Tarnów, dnia 15-go października 1912 r. — Nr. 19.

„GOSPODARZA“ rok II. „GŁOSU ROLNICZEGO“ rok XII.



Wychodzi 15-go i ostatniego każdego miesiąca.

„GOSPODARZ“

dawniej

„GŁOS ROLNICZY“

PRZEDPŁATA ROCZNA przysyłana wprost do Redakcyi, wynosi w Austryi 4 korony 50 hal., w Niemczech 4 marki, w Rosyi i Królestwie Polskiem 2 rs. 50 kop.]

Zmiana paszy.

Zmiany paszy są okolicznościowo nieuniknione, a częstokroć nawet bardzo korzystne, ale dla zdrowia zwierząt niezbędnie jest potrzebnem, ażeby uskutecznione zostały zwolna, w przeciągu 8 do 14 dni, albo jeszcze powolniej, ponieważ często, nawet w okresie przejścia do pożywniejszej paszy, następuje cofanie się w odżywianiu, zmniejszenie wydatności mleka, zaburzenia w systemie trawienia i t. p.

Co dotyczy postawienia bydła na stajni w jesiennej porze, przedewszystkiem o to starać się trzeba, ażeby wszystka młódź, bez względu czy to cielęta, źrebce czy jagnięta, skoro pastwisko w jesieni skąpe, dostawała w stajni pokarm dodatkowy i ażeby trzymano je w stajni, gdy aura staje się ostrą i zimną, gdyż w przeciwnym razie młode zwierzęta pod względem odżywiania i rozwoju pozostają w tyle i to tak znacznie, że później bardzo wiele pokarmu potrzeba, ażeby zaniedbanie naprawić. O mało mniej znaczną jest strata na krowach, jeżeli się je bez względu na powietrze i stosunki paszy pozostawi na pastwisku do późnej jesieni, jak długo tylko na niem jeszcze coś znaleść mogą. Pominąwszy to, że pod względem wyglądu bardzo wiele tracą i mniej mleka dają, potrzeba następnie nadzwyczaj posilnej paszy, ażeby od tak zaniedbanych krów osiągnąć zadawalniającą ilość mleka i należyty wygląd.

Czas ustawienia krów na stajni w jesieni zależy oczywiście od stanu pogody i pastwiska i odbywa się przeciętnie w drugiej połowie października, jeżeli skąpszy zasób paszy po żniwie mniej wydatnem nie zniewala koniecznie pastwisk jesienią dłużej używać, niżby to było do życzenia.

Zanim nastąpi ogólne ustawienie na stajni, należy na wszystkie krowy, które najwięcej mleka dają, a do takich należą szczególnie te, które dopiero na wiosnę ocielić się mają, baczną zwrócić uwagę i prędzej je umieścić w stajni niż inne, ponieważ u nich z natury rzeczy łatwiej wyniknąć może szkoda, dająca się odczuć w gospodarstwie, niż u krów ciężarnych, które niezadługo mają utracić mleko. W każdym razie i na to trzeba zwracać uwagę na stajni, ażeby po ocieleniu mieć od nich pożądaną ilość mleka. W tym czasie suchym, w którym mleka nie dają, należy je pomimo tego odpowiednio odżywiać i pielęgnować, ponieważ późniejsza wydatność mleka zależy po największej części od pielęgnacyi krów w tymże czasie. Jeżeli się je w listopadzie i grudniu pod względem pielęgnowania i odżywiania zaniedba, mści się to później dotkliwie, a wydatność mleka może się przez to tak zmniejszyć, że i największe ofiary nie spowodują stanu normalnego.

Gdy krowy są już na stajni, potrzeba przedewszystkiem zbadać, czy miejsce na którem krowa stoi jest odpowiedne, przyczem uwzględnić należy w pierwszym rzędzie stosunki jej ciężarności, ponieważ przez zestawienie jednorakich, jednakowej pielęgnacyi potrzebujących zwierząt, zaoszczędza się bardzo wiele na czasie i zachodach. W regule zapuszcza się krowy, jeśli na pewien czas przed ocieleniem mało mleka dają. U niektórych, a szczególnie dużo mleka dających, wytwarzanie mleka trwa do samego ocielenia. Błędnem by jednak było dojenia nie przerwać, gdyżby to spowodowało słaby rozwój płodu. Przynajmniej na sześć tygodni przed ocieleniem, trzeba krowę zapuścić, lecz zapuszczać zwolna, by nie sprowadzić zapalenia wymienia.

W lecie dobry gospodarz nie dość że pamięta o codziennych potrzebach inwentarza, powinien on wcześnie myśleć o przyszłej zimie i przysposabiać na nią zdrową a pożywną paszę. Obiedwie te główne zalety zimowej paszy zależą od zręcznego i szczęśliwego zbioru siana, które stanowi podstawę całego przezimowania; więc już przy sianokosach rozstrzyga się zimowe powodzenie bydła. Trojakie zaś zagraża przytem niebezpieczeństwo: mogą nagle wezbrane wody paszę zamulić, mogą ją długotrwałe deszcze przybielić, nakoniec może ją zepsuć sam gospodarz, jeżeli ją schowa przed czasem niedbale.

Siano, które po skoszeniu wystawione było na słoty, traci swoje najsmaczniejsze i najpożywniejsze cząstki. Woda bowiem deszczowa rozpuszcza w nim wszystkie soki i gdy sama uchodzi, po większej części soki te z sobą zabiera. Siano takie bywa wiotkie pozbawione smaku i bydło nie pożywa go chętnie, a chociaż nim

swój żołądek napełni, jednak ani od niego nie utyje, ani mleka nie przysporzy. Takie siano przynajmniej zdrowiu nie zagraża, ale siano zmulone, sprowadzi nieochybnie chorobę u bydła. Utrzymują niektórzy, że takie siano dokładnie przemłócone, przestaje być niebezpiecznem i używają do tego plecionek z chrustu, któremi boisko do przemłotu wyścielają. Ale chociaż pod cepem część namułu w powietrze uleci, jednak do szczętu namuł wymłócić się nie da, a wymłócony proch po większej części napowrót na siano opada. Niech więc gospodarz, którego takie nawiedziło nieszczęście, żadnych ofiar nie szczędzi, aby się mógł obejść bez tej zmulonej paszy, którą raczej na oborę wyrzucić należy i to wczas słotny, aby ją bydło tem prędzej zadeptało, jeśli obora tak jest urządzona, że bydło po gnojowisku chodzi. Niemniej szkodliwe jest siano niedosuszone, które się w schowku zagrzało, wskutek zagrzania bowiem siano mniej lub więcej pleśnieje. Jeśli siano mało zapleśniało, to nie czuć go wcale stęchlizną, tylko widocznie się kurzy, a ten kurz pochodzi z bardzo drobnej pleśni, które ździebełka przysiada. Jeśli siano więcej zapleśniało, to nietylko czuć je stęchlizną wyraźnie, ale nawet pleśń bieleje na ździebłach. Takiego siana bydło się nie tknie, chyba w największym głodzie, a dostaje z niego chorób, które jeśli go nie przyprawią o prędką śmierć, to zniszczą w nim zdrowie na zawsze. Zapalenie gargła, płuc, a następnie suchoty: oto są skutki zepsutego siana; cielę zaś od krowy, która w czasie cielności takie siano spożywa, nie ujdzie kaszlu, biegunki i na tej żywot kończy. Niektórzy mylnie mniemają, że dodanie soli zepsutą paszę naprawia, a przynajmniej nieszkodliwą czyni. Wprawdzie bydło na sól łakome, zjada przy niej i zepsutą paszę, ale szkodliwym skutkom tej paszy nie zapobiega sól wcale, jest ona tylko przyprawą do trucizny.

Oprócz siana, potrzebna jest bydlęciu i słoma, nie tyle dla pożywności, ile dla swojej objętości, to jest dla wypełnienia żołądka. Że słoma podobnie jak siano powinna być zdrowo zebrana, że namulista i stęchła szkodliwą jest bydłu, to się rozumie samo przez się. Gdy słoma, zwłaszcza żytnia, nie jest tak łatwą do strawienia jak siano, więc należy ją rżnąć na sieczkę i zaparzać. Słomę przez porżnięcie rozdrobnioną, a przez zaparzenie zmiękczoną, bydle łatwiej i dokładniej przeżuwa, lepiej się ono miesza ze śliną, a następnie żołądek bydlęcy może z niej łatwiej wyssać wszystkie cząstki pożywne. Dlatego to przyrządzona słoma nierównie większy daje pożytek i nie powinien gospodarz żałować tego małego około niej zachodu. Zaparzać można sieczkę w dwojaki sposób. Albo zalewa się sieczkę ukropem i skoro rozmięknie zadaje się ją bydłu, albo też zalewa się ją zimną wodą, a gdy się na trzeciej dobie sama zagrzeje, natenczas dopiero bydłu się ją zadaje. Pierwszego sposobu trudno używać przy większej ilości bydła, nierównie łatwiejszy, a nawet skuteczniejszy jest drugi sposób, który też wszędzie zastosowywać się daje. Dość na to

mieć trzy skrzynie albo kadzie, w których się warstwami sieczkę udeptuje i wodą polewa. Co dzień się jedną skrzynię tym sposobem nabija. Po upływie kilku godzin sieczka dobrze zwilżona poczyna się grzać, a na drugiej dobie nieco fermentować, na trzeciej dobie, gdy sieczka jest już dobrze gorąca i znana woń fermentu wyraźnie czuć się daje, należy wybrać ją z kadzi i rozdać bydłu, które ją z wielkim smakiem spożywa. Trzeba się wystrzegać żeby fermentującej sieczki długo w kadzi nie przetrzymać.

Żłoby należy po takiej paszy pilnie wymiatać, aby ich niedojadki nie zakwasiły, a skrzynie albo kadzie nie tylko wymiatać ale i wymywać należy. Trudno wypowiedzieć, ile przez takie łatwe i proste przyrządzenie słoma na pożywności zyskuje, a jest i w tem zysk nie mały, że ją bydło do szczętu wyjada, podczas gdy z za drabin zawsze część jej pod nogi wywleka. Kto raz doświadczył korzyści, jakie się uzyskuje przez zaparzanie sieczki, ten niezawodnie nigdy już nie odstąpi od podanego powyżej sposobu. Wobec tych korzyści, zadawanie długiej słomy za drabinę, wydaje się być istnem marnotrawstwem.

Dobrem sianem i parzoną sieczką można wprawdzie bydło wyzimować, wszelako dobrze jest dodawać mu jeszcze paszy soczystej, brukwi, buraków, ziemniaków lub rzepy. Taki przyczynek dodaje paszy smaku, a krowom dojnym mleka przysparza. Rzepy tylko krowom zbyt wiele dawać nie należy, bo mleko od niej nabiera nieprzyjemnego smaku. Gdy bydło przechodzi z zielonej paszy na suchą, dodatek soczystej paszy ułatwia to przejście; przy niej bowiem nieznącznie bydło od trawy odwyka. Gdy zaś nie można z pewnością na to liczyć, że się głąbie aż do wiosny zdrowo przechowają, więc nie należy ich żałować na początku zimowli. Najlepiej dawać je posiekane i z sieczką wymięszane, a jeśli się sieczka zaparza, to już do skrzyni daje się one wraz z sieczką, aby się wszystko zagrzało. W takim razie daje się cokolwiek mniej wody do skrzyni, bo ją zastępuje sok z posiekanych głąbiów; ten sok zaś gdy sieczkę przeniknie i gdy taka pasza winnego zapachu nabierze, wtedy bydło spożywa ją z większym smakiem, niż najlepsze siano.

Podobnie jak dopiero co wspomniane warzywo, dodaje się też do sieczki plewy, które nie tylko są pożywne dla tych niedorodnych ziarnek, których z niej do szczętu wymłócić niepodobna, ale i sama przez się, choćby się z samej łuski zbożowej składała, stanowi karmę pożywniejszą od słomy.

Wywarami wódczanymi czyli brahą, karmi się bydło wybornie, ale dwóch ostateczności przytem wystrzegać się należy, to jest: aby nie dawać brahy nie dość wystudzonej i nie dawać przestałej, któraby już kwaśnieć zaczynała. Wszelkiemu bydłu do brahy dużo sieczki dodawać należy, ale szczególnie jałownikowi, któremu czysta braha, przy szczupłym dodatku suchej paszy, osłabia żołądek i trzewia.

Nakoniec gdzie można mieć makuchy, młóto, otręby i t. p. tam czy to tucznemu bydłu czy krowom daje się takowe z wielkim pożytkiem, a ilość i tłustość nabiału każdy taki przyczynek hojnie wynagradza.

Wogóle krowom należy ile możności dobierać paszy soczystej, bo przy takiej doją się najlepiej; roboczemu bydłu należy raczej dawać paszę suchą, ale do strawienia łatwą i pożywną, robocze bydło bowiem niewiele ma czasu do odżuwania, więc mu tę czynność przez sam dobór paszy ułatwiać potrzeba. Do wszelkiej paszy dodatek soli, licząc przynajmniej 50 gr. dziennie na sztukę, bardzo jest pożyteczny, bo i paszę czyni strawniejszą i bydlę przy zdrowiu utrzymuje.

Wyznaczoną dzienną paszę należy podzielić na kilka dań i raczej dawać często a potroszę, niż za wiele na raz. Gdy bowiem bydlę ma przed sobą żłób lub drabiny pełne, skoro pierwszy głód zaspokoi, poczyna w paszy przebierać, a gdy resztę oddechem zwilży, już jej potem jeść nie chce. Ale potrzeba i o tem pamiętać, żeby bydle między daniami miało czas się wyleżeć i przeżuć spożytą paszę. Dlatego należy raz na zawsze przyjąć stały porządek w zadawaniu paszy i tego porządku ściśle przestrzegać, bo bydlę prędko się do niego przyzwyczaja i o nawykłej godzinie, jeśli się zadawanie opóźnia, zrywa się i niepokoi, czego tak przy tucznem jak i dojnem bydle unikać należy.

U krów podział dziennej paszy zależy od tego, czy się dwa czy trzy razy doją.

U kogo się dzień zimowy dopiero o godzinie 8 zaczyna, ten krów po trzy razy doić nie jest w stanie. Ale u pilnego gospodarza dzień zimowy nie jest krótszy od letniego i ta pilność wynagradza mu się sowicie; jest bowiem rzeczą doświadczoną, że krowa trzy razy dojona daje dziennie nierównie więcej mleka, niż krowa, którą stę doi dwa razy. Kto się tedy rano wstawać nie leni, niech najpóźniej o 5 godzinie zrana daje krowom parzoną sieczkę do podoju; bo przy tej paszy jako najsmaczniejszej krowy najchętniej mleko puszczają; o ósmej siano albo jęczmieniankę; o dziesiątej niech poi, a po napojeniu trochę siana na przegryzkę zarzuci, o dwunastej niech powtórnie daje sieczkę i doi; o trzeciej siano; o czwartej niech powtórnie napoi; o piątej niech zada po raz trzeci sieczkę do podoju, poczem już na noc słomy za drabiny nałoży, jeśli ma taką, która nie jest na sieczkarnię przydatną. Zresztą od początkowego zazimowania zależy dobre przez całą zimę utrzymanie bydła; bydlę w jesieni zabiedzone, już się nie odżywi aż na zielonej paszy, podczas gdy bydlę dobrze zazimowane, już ku wiośnie łatwiej nawet chwilowy niedostatek wytrzyma. Dlatego na początku zimowli szczędzić nie należy, a jeśliby zapas onej nie wystarczał na dostatnie utrzymanie bydła przez całą zimę, to raczej ku końcowi zimowli większą oszczędność zaprowadzić można

Wobec drożyzny i wzmagającego się z dniem każdym braku ludzi zmuszonym jest gospodarz wszelkie urządzenia, a więc oczywiście i sposób karmienia według możności uprościć, aby zaoszczędzić na sile roboczej. Niektóre, ogólnie zrozumiałe ulepszenia w tym kierunku wynikają same z siebie; i tak naprzykład, ażeby usunąć noszenie wody do pojenia, zakłada się, gdzie tylko to jest możliwem, wodociągi albo zbiorniki wody, gdzie zaś to się uskutecznić nie da, wypędza się bydło dwa razy na dzień do studni i poi je z koryta. Nawyka ono rychło do tego i wraca po zaspokojeniu pragnienia spokojnie na swoje miejsce; ale należy to już przeprowadzać regularnie bez względu na pogodę przez lato i zimę. Oprócz zaoszczędzenia pracy jest i ta korzyść przy tem, że bydło ma swobodny ruch w powietrzu, co mu na zdrowie wychodzi, a w niektórych gospodarstwach można połączyć z tem potrzebne udeptywanie nawozu, które w takim razie regularnie się odbywa i nie zostaje, jak s,ę to często dla braku czasu zdarza, zaniedbywanem. Krajanie (siekanie) paszy kosztuje dość wiele pracy, zwłaszcza jeżeli nie ma potrzebnych do tego przyrządów. Nowszymi czasy polecają, aby pokarm podawać w całości, nie rozdrabiany, ale kto do tego nie nawykł, sądzi, że z takim sposobem jest połączone marnowania paszy, co jednakże nie ma racyi. Prawda, że słomy musi być poddostatkiem, ale siano i sucha pasza wcale więcej nie kosztują, tylko należy zadawać w odpowiednim czasie i ilości. Buraki podaje się także w całości. Obawy, że może to w jakikolwiek sposób zaszkodzić bydłu, bywają uważane za nieuzasadnione, bo rzadziej się to zdarza, aby kawałek buraka ugrząsł w przełyku niż wtenczas, gdy buraki są pokrajane. Przy karmieniu czemkolwiek w całości nie powinno się atoli dawać pokarm mniej smaczny, jak n. p. słomę, najprzód, bo zwierzęta zwykle przy nim stoją i na lepszy czekają; dlatego powinno się dawać słomę na końcu. Najpierw dostają zwierzęta plew, poczem się je poi, następnie otrzymują pokarm posilny n. p. grys potem siano, po niem buraki, a wreszcie słomę w obfitości. W ten sposób staje się karmienie bardzo uproszczonem, zwierząta czują się przy tem bardzo dobrze i nie ryczą, upominając się niejako o następną porcyę. Marnowanie cennego pokarmu jest zupełnie wykluczone, tylko słoma niedojedzona idzie na podściółkę. Ażeby dawki soli uregulować, poleca A. Arnstadt, który jest przedstawicielem tego nowego systemu i który go w gospodarstwie swem zaprowadził, by przy zbiorze wszystko siano 1 procentem soli bydlęcej (na cetnar siana 1 kg. soli) posolić, otrzymuje on przez to — jak twierdzi — to, że siano lepiej się trzyma i staje się smaczniejszem.

Jaja w zimie.

Świeże jaja w zimie są rzeczą tak cenną i pożądaną, a tem samem mającą zbyt, że płacą za nie chętnie po 5, 8 i 10 hal. szczególnie w miastach większych, a nawet przekupnie by tak płacili, gdyby je dostać mogli. Są to wtedy prawdziwie „złote jaja“ i każdy gospodarz powinien się starać, ażeby mógł właśnie w porze zimowej na targi je donosić. Ale niestety — nic u nas z tego! U nas kury, puszczone samopas, żyjąc własnym przemysłem, wypierzają się z byt późno, nieraz w listopadzie a nawet grudniu, nic przeto dziwnego, że osłabione narastaniem pierza nie niosą się w tej porze kiedy jaja świeże są najdroższe. Częściowo nawykło się do tego, że tak być musi i odkłada już sierpniowe jaja, ażeby je zużytkować lub spieniężyć w zimie, chociaż są one wątpliwej wartości i nie każdy je kupi, kto świeże jaja od starych odróżnić umie. A tak być nie powinno. Hodujemy przecież owoce zimowe, właśnie dlatego, że w zimie drzewa owoców nie wydają, więc staramy się, byśmy w zimie mieli konserwy, ale odkładać jaja już w sierpniu na zimę, skoro je i w tej porze możemy mieć świeże, to chyba jedno z najniewłaściwszych i przewrotnych rzeczy w gospodarstwie, bez względu na rozmaite sposoby przechowywania jaj w stanie wrzekomo świeżym. A ponieważ kury nasze zwykle się w zimie nie niosą, zachodzi pytanie w jaki sposób można przecież dojść do tego, aby mieć i w zimowej porze prawdziwie świeże jaja. Rzecz to dość prosta, a zależy ona tak od hodowli jakoteż od pielęgnacyi. Jak wiadomo, przestają się kury nieść z początkiem pierzenia się w sierpniu lub wrześniu, a zaczynają składać jaja znowu po dłuższej lub krótszej przerwie. Wiele sławione włoszki, minorki andaluzki, hiszpanki i rozmaite inne rasy azyatyckiego pochodzenia zaczynają się nieść dopiero z wiosną (w lutym lub w marcu), a więc pauzują całą zimę. Tym tak zwanym rasom morza Śródziemnego nie dostaje na północ od Alp naturalnego ciepła i to test przyczyną tego ich zachowania się.

Wprawdzie bywają wychwalane Plymouthroki i Langshansy jako dobre i nieśne w zimie, ale nie są one lepsze i pewniejsze od naszych kur wiejskich albo mieszańców tychże z Włochami. Właśnie nasza kura polska albo dobra odmiana tejże jest pod względem wytrzymałości na zmiany powietrza i zadowalania się byle czem nieprześcignioną i dla naszego klimatu najodpowiedniejszą kurą. Jeżeli przebyły pierzenie się wcześnie, póki jeszcze ciepło a więc przebyły je prawidłowo, natenczas przy odpowiedniem utrzymaniu z pewnością zaczną się nieść w listopadzie albo najpóźniej w grudniu.

Absolutnie na pewne niosę się w zimie kurki z wczesnego lęgu wiosennego naszych kur wiejskich, a względnie mieszańce, powstałe z krzyżowania tychże z włochami, Plymouthrokami i Langs-

nanami. Lecz nie jest rzeczą konieczną, aby się wylęgły już w lutym albo marcu i były utrzymane w lokalach ogrzewanych; przeciwnie wystarcza zupełnie, jeżeli się lęgną w drugiej połowie kwietnia, a względnie w pierwszej połowie maja, a przy dobrem utrzymaniu w cieple naturalnem wzrosną, Mają one wtenczas całą najlepszą porę roku do rozwoju i stają się po 6 miesiącach zupełnie dojrzałemi do niesienia się i wypełniają nader przyjemnie i korzystnie lukę, składając świeże jaja od listopada do stycznia, a więc w czasie, w którym stare kury pauzują, a popyt na świeże jaja bardzo znaczny.

U kurcząt z późniejszego lęgu przypada koniec okresu rozwojowego już na chłodną jesień, co na nie niekorzystnie wpływa, gdyż nie wyrastają jak należy i zimno oddziaływa na nie szkodliwie, a jeżeli przebędą szczęśliwie zimę, to dopiero na wiosnę wraz ze staremi kurami są zdolne do składania jaj, a zatem prawie po rocznem karmieniu. To przemawia stanowczo za wczesnym lęgiem dobrych kur krajowych, jeżeli się rozchodzi o świeże jaja porą zimową; lęg późny jest dobry i wskazany wtenczas tylko, jeżeli idzie o to, aby mieć kurczęta porą jesienna, a względnie zimową i opłacić się może tylko w gospodarstwach większych, ale w każdym razie nie tak dobrze, jak jaja świeże.

Co do utrzymywania kur przedewszystkiem pamiętać należy, że ciepło jest najważniejszą potrzebą kury; w braku ciepła żadna kura nieść się nie zacznie, a i najlepsza w tem ustaje, lub nawet zupełnie przestaje się nieść, gdy mrozy wielkie, a w kurniku nie ma dostatecznego ciepła. Kurnik powinien być przeto ciepłym i najlepiej, jest jeżeli go się umieści przy stajni bydlęcej, oddzielając od niej tylko oszalowaniem z desek. Nadto kurnik powinien być przestrony, dość jasny, bez przeciągów, a za podściółkę ma mieć suchą słomę, plewy lub trociny, a jeszcze lepiej namuł torfowy lub suchy piasek.

Również ważną jest sposobność do grzebania, tę muszą mieć kury bezwarunkowo, albo poza kurnikiem, albo podczas niepogody w samym kurniku, lub w jakiej szopie, gdzie na ten cel trzeba usypać kupę piasku, pomieszanego z ziarnem (prosa, pszenicy), potłuczonem wapnem murowem, lub takiemiż skorupami z jaj. Grzebanie czyli parpanie to warunek życiowy, gdzie go kury nie mają, tam przykucają do ziemi, marzną i nie niosą się. Kura, która ma się nieść, musi mieć sposobność do grzebania, a więc należy jej nastręczyć sposobność do ruchu przez cały dzień. Jeżeli kury za właścicielem czy właścicielką biegają, to jest oznaką, że dostają za wiele pożywienia i leniwe są do grzebania.

Ponieważ chęć do jedzenia w zimowej porze u kur w ogóle ustaje, potrzeba im podawać pokarm odpowiednio ciepły, a mianowicie rano pokarm miękki, n. p. pośIad ze starym chlebem i gniecionymi ziemniakami, rozrobiony gorącą wodą na gęste ciasto, rozumie się nie gorące, ale ciepłe. Nigdy nie należy karmić

kur trzy razy dziennie, jeżeli mają wychód wolny, a i rano lepiej dać trochę mniej niż za wiele, jeżeli się przypuszcza, że jeszcze cokolwiek same sobie znajdą, t. zn. jak długo ziemia niezamarznięta i nie pokryta śniegiem. A jeżeliby kury nie chciały szukać i grzebać, to lepiej nie dać im rano wcale nic, a wnet grzebać poczną. Wieczorem zanim wrócą do kurnika dać im ziarna do syta, ażeby wole i żołądek przez długie noce zimowe pozostawały w czynności. Gdzie kury wolnego wychodu nie mają, porzuca się im pokrajane w plasterki marchew lub buraki, ziemniaki lub liście kapusty, które w braku zieleniny chętnie w tej porze bywają zjadane. Do pokarmu porannego dobrze jest dodać nieco soli, potłuczonych skorup z jaj, a od czasu do czasu nieco drobno pokrajanej cebuli i odrobinę papryki albo mielonego pieprzu, co wpływa dodatnio na podniecenie chęci niesienia się. Jeżeli to możliwe, dodać nieco resztek lub odpadków mięsa; drobno potłuczone kości również chciwie bywają zjadane. Koguta daje się kurom najlepiej dwuletniego, w ogóle nie starego.

Kto tak postępować będzie, uzyska „złote jaja“ i nietylko pociechę będzie miał z chowu, ale także nagrodę brzęczącą i zachętę do poświęcenia się tej przyjemnej i intratnej hodowli.

Sadzenie drzew.

Właściwą porą do przesadzania drzew w naszym klimacie jest jesień, od początku października do połowy listopada. Na wiosnę można też sadzić od rozmarznięcia ziemi do pękania pąków, ale trzeba drzewa przesadzone podlewać i zraszać wodą, dopóki nowych pędów nie puszczą. Sadzi się tylko na wiosnę: 1) odmiany owocowe na mrozy czułe; 2) morele, brzoskwinie, winorośl; 3) róże, 4) drzewa iglaste; 5) niektóre drzewa liściaste, jako to: akacye, brzozy, klony.

Doły powinny być wykopane w jesieni i zaprawiane w ciągu simy, a zasypane, skoro tylko ziemia rozmarznie.

Do sadzenia wybiera się taki dołek, żeby się korzenie wygodnie w nim pomieściły.

Palik wstawia się w dół; jest on potrzebny tylko na pierwszy rok, oprócz drzew alejowych i płaczących, a wogóle bardzo wysokich, które potrzebują pala przez dłuższy czas, dopóki pnie ich nie zgrubieją. Oprócz tych wyjątków, palik może być cienki i nad ziemią wysoki tylko na 2—3 stopy.

Drzewa do sadzenia powinny być wykopane starannie. Przed sadzeniem grubsze korzenie pokaleczone i cienkie, zbyt długie, przycina się ostrym nożem, pionowo do osi korzenia. Zepsute korzenie odejmuje się całkiem.

Korzenie macza się w papce z gliny i gnojówki i obsypuje potem popiołem drzewnym.

Sadzi się tak, żeby palik osłaniał drzewko od strony zachodniej, nie zważając na to, którą stroną korony było zwrócone do słońca dawniej.

Trzeba sadzić nie zagłęboko, więc trzymać drzewko tak, żeby nasady korzeni po zasadzeniu były widoczne na powierzchni. Przy sadzeniu porusza się drzewkiem i sypie ziemię tak, żeby się pomiędzy wszystkie korzenie dostała. Trzeba ją nawet nasuwać w przerwy, ubijając trzonkiem od szpadla poza bryłą korzeniową. Rozpostarcie korzeni przy sadzeniu jest pożądane.

Gdyby trzeba było sadzić w doły niezasypane, lepsza ziemia powinna się dostać do dolnej, a gorsza do wierzchniej części dołu.

Z nagarniętej około drzewka ziemi robi się talerz czyli miskę i nalewa w nią conajmniej dużą konewkę wody (4 garnce), lepiej dwie. O ile przytem okażą się otwory, zasypujemy je ziemią. Nazajutrz zeskorupiałą ziemię około drzewka poruszamy motyką; drugi raz podlejemy po tygodniu, o ile obfite deszcze nie padają. Częste skrapianie drzew iglastych i róż jest pożądane. Pnie drzew owocowych można posmarować papką z wapna i gliny.

Korony skraca się cokolwiek, np. o czwartą część przyrostu, ale jeżeli korzenie były mocno uszkodzone i krótko przycięte, to i korony odpowiednio silnie przyciąć trzeba; w tym razie całe drzewo musi być owinięte mchem i słomą, przymocowaną luźnemi wiązadłami z witek, a pokrycie to dopóty zwilżane wodą, dopóki nie ukażą się nowe pędy.

Drobiazgi.

Pojenie bydła. W praktyce rozpowszechniło się zdanie i słusznie, że obfite pojenie bydła przyczynia się do wyzyskania paszy jakoteż do wydajności mleka u krów. Z tego też powodu w Szlezwiku-Holsztynie urządzone są obory tak, że każda krowa może się napić każdego czasu, skoro ma pragnienie, tak we dnie jak i w nocy. Jeżeli zważymy, że u nas tylko 2 razy, a najwięcej trzy razy w ciągu doby, poi się bydło, które stojąc na suchej paszy, wielką odczuwa potrzebę wody, nie trudno zrozumieć, że albo naraz za wiele pije, co na zdrowie i trawienie nie wpływa korzystnie, albo też wogóle za mało wody spożywa, co znowu zmniejsza zawsze wydajność mleka. Zresztą poimy wogóle za zimną wodą przez co ujmujemy organizmowi wiele ciepła, którego ubytek zastąpić trzeba większą ilością pokarmu.

Przy pojeniu jak w Szlezwiku mieści się w oborze zbiornik wodą napełniony, obejmujący ilość, wystarczającą na dobę, tak, że woda posiada zawsze tę samą średnią ciepłotę, co bydłu niezmiernie sprzyja. Przypatrując się krowie, która każdej chwili ma wodę do dyzpozycyi, przekonamy

się, że za każdym razem tylko po troszę, ale za to 10 — 12 razy na dobę pić będzie. W holsztyńskich oborach są wodociągi tak urządzone że pomiędzy dwoma krowami przymocowane jest do żłobu naczynie, do którego napływa woda ze zbiornika rurkami glinianemi od spodu i to tak, ze po każdem upiciu naczynie znów wodą się napełnia. Aby rurki nie zatykały się resztkami paszy, mieści się w każdem naczniu do pojenia sitko gliniane, dające się wyjmować, do którego małymi otworkami woda wstępuje. Do wykonania całego takiego urządzenia używa się tylko rurek glinianych i cementu, co zatem nie wymaga znacznego nakładu.

Mleko dla drobiu. W gospodarstwach zaleca się karmić kury mlekiem odtłuszczonem i maślanką, gdyż przez to znoszą one znacznie więcej jaj. Mleko wlewa się do korytek albo też miesza się takowe z mąką naparzoną, z ziemniakami ugniecionymi i t. p.

Żołądź zalecają praktyczni hodowcy drobiu także jako pokarm dla kur nośnych. W tym celu zbiera się żołądź jesienią, wnet po zebraniu suszy się w piecu piekarskim i miele na mąkę, której można dosypywać w stanie zwilżonym do zwykłej paszy, podając takową na letnio. Radzą także robić ciasto z tej mąki i urabiać zeń bułeczki, które się suszy w piecu. Na 12 kur wystarczy dodać do zwykłej paszy $^1/_4$ — $^1/_2$ takiej bułeczki, rozmiękczonej w wodzie.

Pasza dobra i tania dla kur. Wziąć surowych ziemniaków, utrzeć je na tarku dodać pszennych otrębów i trochę żytniej mąki, zarobić z wodą na ciasto, porobić bochenki i upiec razem z chlebem. Kawałki takiego pieczywa dodaje się kurom do innej paszy, albo też służą jako wyłączne pożywienie.

Aby krowom ułatwić cielenie, należy im zadawać 3 do 4 dni przed ocieleniem codziennie kilka garści ugotowanych nasion lnianych z napojem. Prosty ten spsób okazał się w praktyce wybornym, a oprócz tego jest on najlepszym pokarmem, wpływającym na wydajność mleka. Odwar nasion lnianych jest także dobrym środkiem leczniczym w wielu przypadłościach zwierzęcych, szczególnie w zapaleniach i zatkaniu. Gdy u krowy łożysko pozostanie, potrzeba jej zadać tylko trzy razy dziennie po litrze lekkiego odwaru z nasion lnianych, a odejdzie ono najczęściej już po 48 godzinach, co zresztą przy powyżej wskazanem karmieniu przed ocieleniem nader rzadko się zdarza.

Przeciw dżdżownicom w wazonach. Do dużej podlewaczki, napełnionej wodą, wsypać 125 g. mąki gorczycznej i pozostawić tak przez godzinę. Po upływie tego czasu podlewa się rośliny, a jeżeli w ziemi nawozowej są dżdżownice, to wszystkie wyjdą na wierzch, nie znoszą bowiem tego płynu.

Co przeszkadza rozwojowi hodowli królików? Bardzo wielu gospodarzy uważa hodowlę królików za zabawkę, odpowiednią dla tych, którym zbywa na pieniądzach i czasie. Podczas kiedy w Belgii i we Francyj dziwi się każdy, jeżeli który ze sąsiadów nie trzyma królików u nas przeciwnie uważa się za coś szczególniejszego, jeżeli się ktoś hodowli królików poświęca. Drugą okolicznością, która powstrzymuje rozwój

hodowli tych zwierząt, jest ta, że nasze miłe gosposie, jak z jednej strony najlepiej rozmaite potrawy przysposabiać umieją, tak z drugiej znowu co do przyprawiania mięsa króliczego w zupełnej pozostają nieświadomości, a wskutek tego nawet nieuzasadnione uprzedzenie do niego mają i wcale się o nie nie troszczą. Trzecią i może najważniejszą przeszkodą jest to, że cena prawdziwie dobrych zwierząt rozpłodowych jest wysoka wskutek czego niejeden, któryby nawet miał najlepsze chęci, nie może się tej hodowli dla braku środków poświęcić. Takim chętnym powinno się, o ile możności dopomagać, a zadanie to przypada w udziale towarzystwom i hodowcom na większe rozmiary, którym wyjątkowe obniżenie ceny urzczerbku nie sprawi.

Jak obchodzić się z beczkami z owoców i z wina? Jak wiadomo, beczki po wypróżnieniu muszą być należycie wypłukane, a skoro wyschną, wysiarkowane i zatkane. Siarkowanie powtarzać należy każdego albo co dwa miesiące, jak długo beczki są próżne, ażeby się nie wytworzyła pleśń.

Beczki dobrze siarkowaniem utrzymywane muszą być przed napełnieniem należycie wypłukane, ponieważ kwas siarkowy powstrzymuje fermentacyę. Często zdarza się, że ze starszemi beczkami pod względem siarkowania nie obchodzono się należycie, wskutek czego mają takie beczki woń pleśni albo kwasu octowego. Beczki, które podejrzywamy o popsucie się w ten lub ów sposób, potrzeba dokładnie zbadać. Przez wąchanie w otworze szpuntowym można się łatwo przekonać, czy beczka czysta. Jeżeli wewnątrz utworzyła się pleśń, to trzeba dno wyjąć i jeżeli pleśń drzewa nie uszkodziła, wystarczy usunąć ją za pomocą szczotki, umaczanej w zimnej wodzie, wyparzenie wrzącym ługiem, a wreszcie wypłukanie należyte czystą wodą. Ale jeżeli drzewo pod pleśnią z czerniało, natenczas potrzeba zakażone miejsca aż do zdrowego miejsca wyheblować, a następnie z beczką tak samo postąpić, jak powyżej. Jeżeli zapleśniałą beczkę przed gruntownem usunięciem pleśni i zakażonego drzewa wyparzy się gorącą wodą albo parą, to z pleśni wywiązują się pierwiastki niemiłej woni, które wnikają w drzewo i trudne są do usunięcia.

Beczki zdradzające woń octową należy kilkakrotnie wyparzyć 10-cio procentowym ługiem żrącym, a następnie wypłukać najpierw czystą gorącą wodą, a następnie zimną. Wysiarkowawszy mocno pozostawia się je 8 – 14 dni, poczem przed użyciem jeszcze raz płucze.

Przestrzega się usilnie, ażeby beczek, które wpierw używane były na ocet, nie używać na żadne wino. Niektórzy handlarze płuczą je spirytusem, ażeby usunąć woń octową, ale ocet który wnikł w pory drzewa popsuje wlany napój.

Zjadanie wełny przez owce polega na tem, że sobie wełnę nawzajem wyskubują. Jeżeli w jakiej trzodzie jest choćby jedna owca nadskubana, natenczas towarzyszki jej tak długo dalej skubią, dopóki prawie nagą nie zostanie. Jeżeli tylko poszczególne zwierzęta tę wadę zdradzają, nie przedstawia to wielkich trudności, aby je od tego odzwyczaić, bo wystarczy poprostu postawić je w osobnej stajni, którą o ile

możności trzeba zaciemnić, gdyż wiadomo z doświadczenia, że owce nie zwykły się w ciemności poruszać. Często nudy sprawiają, że się owce nawzajem obskubują. Na pastwisku, szukając pokarmu, zapominają o tej niecnocie. Niektórzy utrzymują, że powodem tej przywary jest brak soli, zaczem należy polecić urządzanie lizawek soli

Pieczarki suszone. Pieczarki pokrajać w paseczki lub talarki i ususzyć na słońcu, a zachowają zapach rok cały. Młodych nie trzeba obierać a starsze trochę oskrobać. Używać ich można do sosów. Można te pieczarki suszone utłuc w moździerzu na proszek i zachować w słoiku lub puszce szczelnie zamkniętej.

KALENDARZ od 16-go do 31-go października b. r.: 16. S. Gawła op., 17. C. Lucyny, 18. P. Łukasza ew., 19. S. Piotra z Alkantary, 20. N. 21 po Św. Ireny i Fel., 21. P. Urszuli p. m., 22. W. Korduli p., 23. S. Jana Kapistrana, 24. C. Rafała arch., 25. P. Kryspina, 26. S. Ewarysta p., 27. N. 22 po Św. Sabiny, 28. P. Szymona i Tadeusza, 29. W. Narcyza b. 30. S. Klaudyusza, 31. C. Wolfganga † Wig.

Krajowe Towarzystwo rybackie w Krakowie.

Krajowa hodowla karpi pod hasłem drożyzny.

Przed kilku dniami odbyło się w Wiedniu zebranie nawybitniejszych hodowców ryb w Austryi, w którem znaczny udział wzięli i galicyjscy producenci. Zebranie to było żywem echem apelu, jaki ostatnimi czasy ogłosił wiedeński tygodnik rybacki „Oesterr. Fischerei Ztg.“, wzywając do walki z lichwą uprawianą przez handlarzy sztuczną karmą dla ryb.

Ogólnie skarżono się na obecny rozdźwięk między targiem rybnym, który okazuje tendencye zniżkowe a cenami karmy rybiej. Producenci ryb zostali w roku bieżącym zaskoczeni niespodziewanem hausse i pobici na całej linii, okazało się w rezultacie, iż nie było to bynajmniej rzeczywistą wypadkową popytu i podaży. Przed początkiem tegorocznej kampanii karmienia ryb podwyższyli handlarze ceny łubinu o 60—100% wskazując na rzekomy brak łubinu. Chcąc nie chcąc musieli hodowcy nasi pozawierać umowy t. zw. „schluss“, gdyż stawy były już nadliczbowo obsadzone. Ponieważ nie można już było obsady stawów zmniejszyć odpowiednio do naturalnej produkcyi stawów, byli zmuszeni do karmienia ryb, a innych rodzajów karmy po cenie przystępnej brakło również.

Skoro się raz handlarzom udało zapewnić sobie wysokie ceny, zaofiarowano ze wszystkich stron łubin naturalnie po wysokich cenach.

Olbrzymie tegoroczne straty, spowodowane przez kosztowne karmienie ryb, dało bardzo ważną naukę hodowcom, którzy uchwalili na wspomnianem zebraniu, przy zakupnie karmy rybiej postępować z najściślejszem zachowaniem solidarności. Jeżeli karma rybia, a szczególnie łubin nie spadnie do takich cen, przy których zapewnione będzie rentowne zużytkowanie jego, jeżli ewent. nie będzie można po cenach dostępnych dostać innych surogatów (ewent. nawet pochodzenia zamorskiego), wówczas ma być sztuczne karmienie ryb w stawach zupełnie zaniechane, stawy obsadzone odpowiednio do swej naturalnej siły produkcyjnej, t. j. w mniejszej liczbie.

Automatycznie z ograniczeniem produkcyi podskoczą i ceny ryb w górę. Lepiej bowiem mniej produkować ale z zyskiem, aniżeli duże masy ryb, których cena nie pokrywa kosztów produkcyi, dzięki wysokim cenom sztucznej karmy.

Mąż zaufania producentów ryb donosi właśnie z najważniejszego w Austryi centrum produkcyi łubinu, że ceny łubinu na miejscu wynoszą 10 K. za 1 cetnar metryczny.

Jak wysoko wyśrubowaliby spekulanci cenę łubinu, gdyby odbiorcy łubinu resp. hodowcy ryb obojętnie znosili te machinacye?

Ceny targowe. Sprzedawano: (Kraków) pszenicę od 21·— do 21·70 żyto od 18·50 do 19·80, jęczmień od 18·40 do 20·—, owies od 18·20 do 18·40, kukurydzę od 18·30 do 21·50, groch od 19·— do 32·—, rzepak zimowy od 32·50 do 33·50, otręby pszenne od 12·— do 13·80, otręby żytnie od 13·50 do 14·—, ziemniaki od 6·— do 7·—, siano od 14·40 do 17·60, koniczyna od 19·20 do 21·60, słoma od 8·— do 9·—. Ceny w koronach za 100 kg.

Produkta zwierzęce. (Wiedeń). Woły tuczne od 104·— do 112·— buhaje od 86·— do 106·—, krowy od 80·— do 110·—, bydło chude od 72·— do 76·—, świnie mięsne tuczone od 136·— do 146·—, lekkie prima od 126·— do 136·—, średnie od 100 do 124·—. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi.

Masło (Kraków) od 2·60 do 2·90 K. za 1 kg. **Jaja** od 4·40 do 4·60 K. za kopę.

Dział ogłoszeń

Za ten dział Redakcya nie bierze na siebie żadnej odpowiedzialności.

OGŁOSZENIE

Towarzystwo rolnicze okręgowe w Tarnowie do członków swoich:

1) Zgłoszenia o potrzebie ilości nawozów sztucznych, nasion rolnych i okopowych zechcą p. p. (Członkowie Towarzystwa tutejszego) zgłoszenia swoich potrzeb wnieść do kancelaryi, ul. Różana l. 11. kartkami korespondencyjnemi lub osobiście, najdalej do dnia 1. marca b. r. w przeciwnym razie późniejsze zgłoszenia uwzględnionemi nie będą, z powodu cen wygórowanych, zapasów żadnych nie będzie.

2) Wydział krajowy we Lwowie żąda podania obór w których możnaby przeprowadzić badanie krów, z jakich powodów porzucają cielęta i z jakich powodów dostają gruźlicy macicznej i katarów. — Kto życzy sobie weterynaryjnego zbadania, może wnieść podanie do kancelaryi tego Towarzystwa, które zażąda nadesłania weterynarza na koszt Wydziału krajowego.

3) C. k. magazyny wojskowe w Tarnowie zakupią od pojedynczych producentów: żyta 1000 cm., owsa 1000 cm., siana 1000 cm., słomy podściołowej 400 cm. słomy do łóżek 500 cm. Zgłaszać się należy wprost do c. k. magazynów wojskowych w Tarnowie.

4) Którzy z Pp. Członków Tow. roln. okr. Tarnowskiego mają do pozbycia tymotkę lub brzankę, młóconą cepami i wolną od kanianki, zechcą zgłosić sprzedaż i zakupno w tem Towarzystwie.

5) Zgłoszenia o zarodowe chlewnie wnosić można podania do dnia 15-go kwietnia b. r., późniejsze będą bez skutku przyjmowane.

Komitet c. k. Towarzystwa rolniczego w Krakowie

ostrzega okólnikiem wydanym do Towarzystw rolniczych okręgowych z dnia 29/XII. 1910 r. do L 592, że Członkom tychże Towarzystw nie wolno buhai subwencyonowanych sprzedawać na rzeź bez zezwolenia Tow. roln. okręg., z których te buhaje zostały pobrane.





Redaktor odpowiedzialny i wydawca: **T. CZAYKOWSKI,**
dyrektor c. k. Seminaryum naucz. żeńs. w Brzeżanach.

Adres Redakcyi i Administracyi: **Tarnów, ulica Róż... Nr. 11-ty.**

Drukiem Józefa Pisza w Tarnowie.